

ROBOTNIK

Gene numeru 8 kop.

W drodze organiza-

cyjnej 8 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej (Frakcja Rewolucyjna).

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach łokautu tódzkiego!

DRUGA DUMA.

Stany wyjątkowe wszystkich trzech rodzajów gniotą dziewięć dziesiątych ludności państwa. Sądy polowe codziennie niemal wydają wyroki śmierci, a skrzyp szubienic zagłusza jęki ginącego z głodu włościanstwa, okradanego przez Hurków rozmaitej rangi, batożonego przez kozactwo za niepłacenie podatków. Huk bomb, rzucanych w przedstawicieli władzy, gęste strzały, sprząające podrzędniejszych funkcjonariuszy policji, masowe aresztowania, konfiskaty składów broni, materiałów wybuchowych, tajnych drukarni, tortury średnowieczne w więzieniach, niesłychane dotychczas formy protestu uwięzionych w rodzaju „gołego buntu“ smoleńskiego—wszystko to składa się na jeden przerażający obraz dzisiejszych stosunków państwa rosyjskiego.

I oto państwo takie, państwo, ulegające szybkiemu rozluźnianiu się wszelkich więzadeł, ujawniające coraz wyraźniejsze oznaki rozkładu, powołuje do życia reprezentację, która ma mu zapewnić spokój i porządek wewnętrzny obok potęgi na zewnątrz. W zmurszałym, rozpadającym się gmachu pałacu Taurydzkiego zgromadziła się nowa Duma, ślanowiąca jaskrawe odbicie nienormalnych stosunków państwa.

Kolosalną większość tej Dumy stanowią żywioty, zasadniczo nie zdolne do twórczej pracy parlamentarnej w obecnych stosunkach. Na skrajnej prawicy siedzą w niej ludzie, przeciwni parlamentarizmowi, zwolennicy samowładztwa carskiego. Opozycja—tak silna, jak w żadnym z ciał prawodawczych Zachodu—składa się z ludzi nielegalnych, wchodzących w skład partji, surowo przez rząd prześladowanych. Za należenie do partji socjalistów-rewolucionistów—partji terrorystycznej—grozi katorga. Tymczasem w Dumie zasiada kilkudziesięciu tych „zbrodniarzy“. Lecz nie tylko skrajna opozycja w rodzaju socjalistów-rewolucionistów lub „większościowców“ socjalno demokratycznych, ale nawet umiarkowana, burżuazyjna, monarchiczna, otwarcie antyrewolucyjna partja kadetów jest stronnictwem nielegalnym. Jeśli dodamy do tego, że ministerstwo, mające obecnie pracować wspólnie z takim doбором posłów, jest tym samym rządem, który rozpędził pierwszą Dumę, który zaprowadził sądy polowe, umożliwił lidwaliadę, pogrom siedlecki i wszystkie te okropności, jakie się rozgrywają na całym obszarze państwa carów, to zrozumniemy, że normalne współpracownictwo takich żywiotów jest wprost wykluczone.

Losy tej Dumy są już zgóry przesądzone—i nie w Dumie rozstrzygnie się walka ostateczna między uciskaniami przez carat narodami a rządem. A jednak dużo się składa na to, aby życie tej Dumy zostało przedłużone. Istnienia jej bowiem potrzebuje nie tylko rząd, ale i opozycja, nie wyłączając nawet rewolucionistów, dokładnie uświadamiających sobie jej jałowość jako czynnika pozytywnej pracy twórczej.

Rząd rozumie, że samo istnienie Dumy, wytwarzające złudzenie normalnego stanu rzeczy w państwie, jest najkrótszą drogą do kieszeni finansistów zagranicznych. Posiedzenia Dumy, odbywające się normalnie, dają mu, gwarancję zaciągania nowych pożyczek zewnętrznych. Dla tego też będzie on tolerował Dumę aż do ostateczności—to jest aż do chwili, kiedy ta mu poważnie zagrozi odebraniem władzy.

Umiarkowane żywioty Dumy—październikowcy, muzulmanie w swej większości, koło polskie i kadeci pójdą bardzo daleko w kierunku ustępstw na rzecz rządu, byle zachować istnienie Dumy. Żywioty te obawiają się rewolucji i nienawidzą jej, a umiarkowanie polityczne i społeczne ich dążeń każe im zadowolić się byle ochłapem, któryby bodaj drobną część władzy rządowej na nich przelał. Rozpędzenie Dumy jest dla nich odebraniem wszelkich nadziei, to też groźbą rozpędzenia rząd może w nich pozyskać wiernych sojuszników w walce z rewolucionistami.

Jeśli się teraz zwrócimy do skrajnej lewicy socjalistycznej, występującej w takiej sile liczebnej, jak w żadnym parlamencie na świecie, to i te żywioty, pomimo całej swej niewiary w Dumę, muszą dbać o przedłużenie jej życia.

Bo czymże jest w Dumie przedstawicielstwo socjalistyczne? Czy ono reprezentuje istotnie masy socjalistyczne? Gdyby tak było, tobyśmy wśród posłów skrajnej lewicy widzieli przede wszystkim ludzi, wybranych przez stolice i wogóle najbardziej przemysłowe i kulturalne centra państwa. Tymczasem reprezentacja socjalistyczna Dumy składa się albo z przedstawicieli dalekich „kresów“ azjatyckich, znajdujących się na stopniu przedkapitalistycznego rozwoju stosunków społecznych, jak stepy kirgizkie lub dalekie miasta Azji Środkowej, albo też z posłów, wybranych przez chłopów gubernji czysto rolniczych. Zostali oni wybrani nie dlatego, że są socjalistami, lecz jedynie dlatego, że reprezentują ideje skrajnie opozycyjne i antyrządowe. I ten fakt zobowiązuje posłów socjalistycznych do oszczędzania Dumy, a to z następujących powodów.

Doświadczenie lat ostatnich wywołało przewrót znamienny w umysłach szerokich mas ludu wielko i maoruskiego. Fanatyczną miłość dla cara i bezgraniczną ufność w jego wspaniałomyślność przyćmiły do pewnego stopnia krwawe opary, wznoszące się nad całym krajem. Wiare w cara-ojca nieznacznie zastąpiła niemniej naiwna wiara w Dumę państwową. Od tej ostatniej masy ludowej, a przede wszystkim dziesiątki milionów chłopów, oczekują ze ślepa ufnością ratunku. Masy te całą swą nadzieję pokładają w Dumie, uważając ją za wszechmocną, za zdolną do ukojenia wszystkich cierpień chłopca, a przede wszystkim do zaspokojenia tak strasznie dolegającego mu „głodu ziemi“. Z bezgraniczną ufnością w Dumę masy ludowe wybierały przed rokiem kadetów i trudowików, z taką samą wiarą obecnie wysłały one socjalnych demokratów i socjalistów rewolucionistów.

I z tą ufnością, z tą ślepa wiarą mas muszą się poważnie liczyć ich reprezentanci. A licząc się z uczuciami wyborców, posłowie-rewolucionisci muszą dbać o to, aby prace Dumy trwały jak najdłużej, aby jej istnienie nie było z ich powodu na szwank narażone. Wskutek tego znaleźli się oni w niezmiernie trudnym położeniu.

Przekształcenie Dumy na oręż rewolucji, jak się o tym szeroko pisało w prasie socjalistycznej, nie będzie rzeczą łatwą. Rząd bowiem nie omisszka skorzystać z takich prób skrajnej lewicy, aby zdyskredytować ją w oczach wyborców i na nią zwalić winę rozpędzenia izby. Pamiętajmy bowiem, że nie tylko rewolucionisci mogą przemawiać w Dumie po przez głowy posłów do całego kraju. To samo czynią Kru-szewany i Puryszkiewicz, to samo już czyni

rząd Stolypina, manifestując swe dobre chęci, swą dbałość o dobro kraju i ludu, roztaczając wobec opinji całego państwa kolosalny obraz zamierzonych reform. Wszak rząd z pomocą żywiotów umiarkowanych potrafi wmówić w tę opinję, że tylko rewolucyjna opozycja stoi na przeszkodzie wcieleniu w życie tych reform. A wówczas wpływy tej opozycji mogą wprost zniknąć wśród mas, dziś w nich jedynie pokładających nadzieję—i nowe wybory mogłyby zapewnić rządowi i partjom umiarkowanym walne zwycięstwo.

W ten sposób szerokie plany wyzyskania Dumy dla celów rewolucji przez posłów socjalistycznych—mogą napotkać przeszkody wprost nie do pokonania. Co gorsza, wszedłszy raz do Dumy, znaczna część niedawnych rewolucionistów może łatwo wejść na śliską drogę oportunistów. Pierwsze oznaki tego już dziś dają się zauważyć, a dalszy rozwój wypadków niechybnie te oznaki będzie mnożył.

Deklaracja Stolypina a interesy polskiego ludu pracującego.

Deklaracja polityczna rządu, odczytana przez Stolypina, stanowi dokument bardzo ciekawy. Jest to niezmiernie obfity zbiór obietnic, które mi rząd postanowił ośnić nietylko posłów, zgromadzonych w Dumie, ale—i to przede wszystkim—całą ludność państwa. — Patrzcież ile to pięknych rzeczy mam dla was przygotowanych—zdaje się mówić Stolypin—zachowujcie się grzecznie, porzućcie mrzonki rewolucyjne, a zapewnię wam szczęście i dobrobyt.

Nie ulega wątpliwości, że rząd dołoży wszelkich starań, ażeby przedstawić swój program w formie jak najponętniejszej, nie szczędząc obietnic, których ani myśli dotrzymać. Ale nie będziemy tu badali szczerości zamiarów Stolypina. Przypuśćmy na chwilę, że mamy do czynienia nie z oczekującym krwią sługą cara-oprawcy, chcącym za pomocą niewykonalnych obietnic wzmocnić władzę tego ostatniego i niedopuszczyć ponowienia się wybuchów rewolucyjnych. Przypuśćmy, że obietnice te są szczerze, że rząd chce je uczciwie spełnić. Traktując je tedy na serio, przypatrzmy się bliżej całej deklaracji, osądźmy bezstronnie, co obiecuje nam Stolypin, czym pragnie uszczęśliwić nas i kraj nasz.

Cóż zyskałby lud pracujący polski na spełnieniu obietnic Stolypina? Stolypin zapowiada przekształcenie Rosji na państwo praworządne czyli konstytucyjne. Oświadcza on, że sporo już w tym kierunku zrobiono i np. „wolność słowa, zebrania, prasy, związków została określona przez przepisy tymczasowe“. Pozostaje teraz tylko tak samo określić wolność sumienia, nietykalność osoby i mieszkania oraz tajemnicę korespondencji.

Co do wolności sumienia, to p. Stolypin od razu kładzie kres wszelkim nadziejom tych, którzy, nie należąc do wyznawców urzędowego prawosławia, spodziewać się mogli, że zostaną równouprawnieni z prawosławnymi. Deklaracja rządu mówi wyraźnie, że „kościół prawosławny jako panujący korzysta ze specjalnego szacunku i specjalnej ochrony ze strony państwa“. I to ma być fundamentem „wolności sumienia“, jaką obiecuje obdarzyć obywateli państwa rosyjskiego rząd Stolypina. Nam chyba nie po-

trzeba tłumaczyć, co oznacza „specjalny szacunek” i „specjalna ochrona” prawosławia. Znadto krwawymi zgłoskami zapisały się te „specjalności” w naszym życiu, ażebyśmy nie rozumieli, że i „konstytucyjne” ich wydanie może być również bolesne. I, jakkolwiek Stołypin zapewnia, że „prawa i przywileje kościoła prawosławnego nie mogą i nie powinny naruszać praw innych religii i wyznań”, jakkolwiek zapowiada „zniesienie związanych wyłącznie z wyznaniem ograniczeń”, to jednakże my wiemy, że, dopóki prawosławie będzie „specjalnie” ochraniać i obdarzać „specjalnymi” przywilejami, prześladowania religijne nie znikną. A prześladowania religijne — to wzmocnienie fanatyzmu wyznaniowego wśród mas z jednej strony, a z drugiej utrwalenie stanowiska wojującego klerykalizmu i jego wpływu na te masy. I jedno i drugie jest zgubne dla postępu i rozwoju naszej sprawy.

Idźmy dalej. Stołypin obiecuje całemu państwu samorząd gminny, ziemski i miejski. Nie będziemy tu wchodzić w ocenę zasad tego samorządu, zwrócimy tylko uwagę na jeden ustęp deklaracji, który mówi: „Samorząd na tych samych podstawach ogólnych z pewnymi, wywołanymi przez specyficzne cechy lokalne, zmianami, ma być wprowadzony w Kraju Nadbałtyckim, w Zachodnim (t. j. na Litwie i Białej Rusi) i w Królestwie Polskim po wyodrębnieniu w specjalną jednostkę administracyjną miejscowości, w których skupia się oddawna ludność czysto rosyjska, posiadająca swoje specjalne interesy”. Ustęp ten wyznaje otwarcie, że „kresy” nie dostaną nawet tego samorządu, jakim ma być obdarowane terytorjum, uważane przez rząd za czysto rosyjskie. Mało tego, rząd, przystępując do przekształcenia Rosji na państwo praworządne, planuje jednocześnie szereg nowych gwałtów rasyfikacyjnych. Bo to „wyodrębnianie” miejscowości, w których skupia się ludność „czysto rosyjska”, oznacza nie co innego, jak oderwanie od Królestwa Podlasia i Chełmszczyzny w celu oddania tubylczej ludności polskiej i rusińskiej w jarzmo gwałtownej rasyfikacji. A więc dalsze trwanie ucisku narodowościowego i brutalnej rasyfikacji — oto co leży w programie rządu Stołyпина, oto do czego przyznaje się on zupełnie otwarcie.

Natomiast ani słówka nie znajdujemy w deklaracji Stołyпина o równouprawnieniu narodowości, ani słówka o samorządzie, bodaj najbardziej ograniczonym, „kresów”, ani słówka o ulżeniu doli wyzuczonych z praw wszelkich żydów. Z deklaracji Stołyпина widzimy, że lud pracujący narodowości, ujarzmionych przez Rosję, w dalszym ciągu będzie narażony na prześladowania narodowościowe i religijne, że normalny jego rozwój będzie w najwyższym stopniu tamowany przez ustrój centralistyczny, że będzie on musiał pokrywać „ogromne wydatki na odrodzenie naszej armii i floty”, a jeśli nie będzie z tego wszystkiego zadowolony, to i na ten wypadek deklaracja Stołyпина przewidziała wyjście. Oto na wszelkie niezadowolenie ludowe rząd będzie miał w swym rozporządzeniu — zamiast obecnych trzech rodzajów stanu wyjątkowego — jeden, ale należy przypuszczać, dość skuteczny. Ponieważ zaś te ochłapy, jakie proponuje Stołypin w swej deklaracji, mogą — u nas przynajmniej — zadowolnić jedynie bogatą szlachtę i fabrykantów, przeto polski lud pracujący w państwie, urządzonym według planu Stołyпина i jego „czystorosyjskiego”, jak mówi deklaracja, rządu, miałby stać do czynienia ze stanem wyjątkowym.

Na szczęście polski lud pracujący nie da się omamić zadnymi obietnicami rządu carskiego, gdyby ten nawet był stokroć sprytniejszy od rządu Stołyпина, otwarcie wysuwającego pazury i chcącego „strzedz historycznych tradycji Rosji”, a więc polityki zaborów i grabieży. Polski lud pracujący nie zejdzie z drogi walki bezwzględnej i nie ustąpi, dopóki zjawianie się takich deklaracji z jej „specjalnościami” nie stanie się zupełnie niemożliwym, dopóki on sam nie będzie zupełnym panem we własnym domu.

Echa pogromu siedleckiego.

Pomiędzy pogromami żydowskiemi, organizowanymi przez rosyjskie władze rządowe w czasach „konstytucyjnych”, pogrom siedlecki posiadał charakter najzupełniej wyjątkowy. Rząd

dowi chodziło koniecznie o wywołanie pogromu żydowskiego w Polsce. Ale rozumiał on, że u nas środki, wystarczające do zorganizowania rzezi ludności żydowskiej w miastach rosyjskich, nie dopiszą. W Rosji rząd w każdej chwili może stworzyć z motłochu ulicznego bandę, która, upojona przez policję, rzuci się rznąć żydów pod ochroną władz. U nas wyższy stopień kultury mas i uświadomienia politycznego czyni organizację pogromu w ten sposób niemożliwą. To też w Siedlcach organizatorowie pogromu musieli zrezygnować z udziału w nim nawet szumowin miejscowego lumpenproletariatu i przeprowadzić pogrom własnymi siłami — siłami wojska i policji.

Szczegóły bohaterkich czynów rozbestwionego żołdactwa, które, pod wodzą oficerów-bandytów z podpułkownikiem Tichanowskim na czele, mordowało i grabiło bezbronną ludność żydowską, jeszcze u wszystkich stoją w pamięci. Okropnych tych szczegółów nie będziemy tu odtwarzali: zbyt dobrze znane one są ogółowi towarzyszy. Dla wszystkich było jasnym, że pogrom siedlecki został zorganizowany przez władzę wojskową w celu pokazania ruchowi rewolucyjnemu, że rząd przed niczym się nie cofnie. Siedlce zostały wybrane za pole działania całkiem przypadkowo. Tak samo dobrze pogrom mógł być urządony przez wojsko w Radomiu czy w Kaliszu, w Częstochowie czy w Suwałkach. Korespondencje pism krajowych i zagranicznych wyjaśniły charakter pogromu siedleckiego w najdrobniejszych szczegółach, a opinia publiczna nie tylko u nas, ale i w całej Rosji wyczekiwała skutków „wszechstronnego zbadania” tej sprawy, obiecanego przez prezesa ministrów, Stołyпина.

Urzędowego sprawozdania jednak nie można się było doczekać. Natomiast w prasie zagranicznej, a potem i w rosyjskiej, znajdującej się bądź co bądź w innych stosunkach niż nasza, ukazało się doniesienie rotmistrza Pietuchowa, złożone Skalonowi — doniesienie, malujące jak najdokładniej rolę podpułkownika Tichanowskiego i wojska w Siedlcach. Według doniesienia rotmistrza Pietuchowa naczelnik ochrony siedleckiej, podpułkownik Tichanowski, jeszcze dn. 11 (24) sierpnia, podczas narady w zarządzie żandarmerji domagał się, „aby mu wskazano kilku cieszących się szacunkiem obywateli miasta Siedlec, którzy, jakkolwiek nie biorą sami czynnego udziału w ruchu rewolucyjnym, to jednak w ten czy inny sposób mu pomagają. Podpułkownik Tichanowski wypowiedział zamiar osadzenia tych osób w więzieniu, uważając je za zakładników, i chciał im ogłosić, że na wypadek zamachu na kogokolwiek z osób, służących rządowi, zostaną pozbawione życia. Podpułkownik Tichanowski oświadczył, że wszystko to on bierze na siebie. A na pytanie, w jakiz sposób zakładnicy zostaną pozbawieni życia, Tichanowski zwrócił się do policmajstra zapytaniem, czy nie znajdzie on strażnika, który, udając warjata, powystrzela zakładników w więzieniu lub nasypie im do jadra arseniku”.

Projekt Tichanowskiego został uznany za niepraktyczny, wobec czego Tichanowski przystąpił do przygotowań do pogromu, co trwało — znowuz według słów rotmistrza Pietuchowa — dwa tygodnie. Doniesienie Pietuchowa zawiera mnóstwo szczegółów, dotyczących tak działań żołdactwa, jak i zachowywania się Tichanowskiego podczas pogromu.

Zdawałoby się, że wyższe władze rządowe, wobec takiego stanu rzeczy, powinnyby — jak to jest we zwyczaju — umyć ręce, zwalić całą winę na Tichanowskiego, ukarać go dla oka, i w ten sposób całą sprawę załatwić. Ale naczelnik władzy rządowej w kraju naszym, generał-gubernator Skalon, wybrał inną drogę. Postanowił on zataić wszystko, co maluje dokładnie charakter pogromu siedleckiego, zsolidaryzować się z Tichanowskim, ogłosić go za bohatera, a sam pogrom przedstawić jako walkę bohaterką wiernego rządowi wojska z „organizowanym powstaniem rewolucyjnym”.

Oto bowiem niedawno ukazał się rozkaz Skalona (datowany dn. 7/20 lutego r. b.), z którego wyjmujemy najbardziej charakterystyczne ustępy. Skalon pisze:

„Zwracając się do oceny działań wojsk przy tłumieniu tego zorganizowanego powstania rewolucyjnego, muszę z całą słuszością przyznać, że żołnierze pułku libawskiego i narwskiego, znajdując się bez odpoczynku na ciężkiej i niebezpiecznej służbie, przeszło 30 godzin, a po-

tym żołnierze pułku dubieńskiego i artylerzyści działali, spełniając obowiązek służby i przysięgi. ..Względnie szybko tłumienie tego powstania, zagrażającego w razie swego powodzenia bardzo poważnymi skutkami, przypisuję cnieci wojskowej (doblesci) wzmiankowanych wojsk załogi siedleckiej, a zwłaszcza energii i sprężystości naczelnika ochrony miasta podpułkownika 39-go pułku dragonów, Tichanowskiego i dowódcy kadrowej baterji rezerwy 48-ej brygady artylerji, podpułkownika Wołyńskiego, za co zuchom szeregowcom 6-go libawskiego pułku piechoty, 1905 dubieńskiego pułku rezerwy, 39-go narwskiego pułku dragonów i kadrowej baterji 48-ej brygady artylerji oznajmiam serdeczne „spasibo”, a podpułkownikom Tichanowskiemu i Wołyńskiemu i pp. oficerom wzmiankowanych oddziałów wojsk składam swą szczerą wdzięczność”.

Zdaje się, że do tych otwartych aż do cynizmu słów dokumentu rządowego nie potrzeba dodawać żadnych komentarzy. Malują one bowiem z niesłychaną siłą bezgraniczną butą najezdcy, który, ufny w poparcie rządu centralnego, wie, że mu włos z głowy nie spadnie za wymordowanie ludności jakiegoś tam miasteczka w podbitym kraju, wie, że cała potęga caratu weźmie go w obronę. I dopóki ruch rewolucyjny nie zdruzgoce samej podstawy panowania Skalonów u nas — despotyzmu i najazdu — dopóty żołdactwo najezdnicze będzie mordowało nas bez litości, a urzędowe sprawozdania będą przedstawiały te mordy jako tłumienie „zorganizowanego powstania rewolucyjnego”.

Uchwała X Zjazdu P. P. S. (I-go ZJAZDU FRAKCJI REWOLUCYJNEJ) w sprawie taktyki bojowej.

Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim w każdym swoim okresie wymaga użycia siły zbrojnej przeciwko rządowi. Warunki walki powołały do życia Organizację Bojową. Ponieważ jednak akcję rewolucyjną w Polsce oczekuje wielki udział w niej zorganizowanych szeregów robotniczych, taktyka więc i Organizacja Bojowa musi się w swoim dalszym rozwoju przystosować do tego charakteru walki. Akcja bojowa nie może zatem polegać na bohaterkich wysiłkach jednostek lub grup spiskowych, lecz zmierzać powinna do umożliwienia wystąpienia zbrojnych zorganizowanym kadrom robotników. Wyniki walki i nabyte w niej doświadczenie pozwalają obecnie na tworzenie nowej organizacji, opartej na szerszych podstawach. Obok tej pracy organizacyjnej dotychczasowa walka z rządem musi być prowadzona i nadal przez organizację bojową.

Praca organizacyjna polegać ma na:

- 1) formowaniu milicji, złożonej z towarzyszy partyjnych;
 - 2) obznajmianiu szerszych kół robotniczych z techniką walki; wyrabianiu przymiotów, których wymaga zorganizowana akcja bojowa;
 - 3) gromadzeniu wszelkich środków walki.
- Akcja bojowa P. P. S. ma obecnie do spełnienia dwa zadania:
- a) szeroko pojętą samoobronę społeczną i samoobronę partji,
 - b) coraz większe dezorganizowanie siły rządowej w kraju.

Organizacja bojowa nie jest w stanie spełnić w dostatecznej mierze zadań samoobrony społecznej, która nie może się ograniczać jedynie odpowiedziami na gwałty zarówno ze strony rządu i kontrrewolucji, jak i na przejawy bandytyzmu; lecz musi również znaleźć środki przeciwdziałania tym gwałtom w chwili, kiedy one są dokonywane, musi im nawet niekiedy zapobiegać. Z samej natury rzeczy z zadania tego wywiązać się mogą skutecznie tylko szersze masy, w tym celu zorganizowane.

Co do dezorganizowania siły rządowej, to zmierzać ono musi do tamowania i utrudniania czynności władz carskich przez napady na instytucje państwowe. Im liczniejszemi staną się te napady, tym trudniejszą będzie prawidłowa gospodarka rządowa, tym popularniejszym przekonanie o możliwości walki zbrojnej z rządem.

Napady powinny być skierowane przeciwko instytucjom, dla rewolucji szkodliwym (policja, żandarmerja i t. d.), jak również na kasy rządowe, których ochrona jest coraz bardziej

uciążliwą i kosztowną, a których zdobycie staje się jednym ze środków do dalszej walki z caratem. Przy konfiskatach należy najstaranniej unikać zbytecznego przelewu krwi, a w wystąpieniach unoczniać charakter walki rewolucyjnej.

Wobec tego, że cele akcji zaczepnej w stosunku do rządu mogą być osiągnięte jedynie przez zorganizowaną siłę, że akcja ta daje przykłady skutecznego przelamywania przeszkód, które jedynie taką siłą pokonane być mogą — Organizacja Bojowa zarówno w swej działalności, jak formowaniu swoich szeregów przeprowadza zasadę czynu zbiorowego. Zasada ta nie wyklucza zamachów na wybitniejszych przedstawicieli rządu, których nie może osiągnąć akcja masowa.

W swej działalności bojowej P.P.S. dąży do porozumiewania się z partjami socjalistycznymi i rewolucyjnymi całego państwa rosyjskiego, prowadzącami analogiczną akcję.

Jednocześnie została uchwalona szczegółowa ustawa sił bojowych, nie nadająca się do publicznego ogłoszenia.



Zawycie wichry!...

Zawycie, wichry! a wściekle, a dziko —
Dyszających zemstą — serc naszych muzyką!

Płomień się, łuno — krwi naszej purpurą,
Jak ból nasz krwawo!... jak zgon nasz ponur.

Rozsyp się, ziemio — bojom na mogiły!...
Morza krwi naszej twe usta już piły!

Rozwiejcie, echa, w piekielnej zamieci
Łzy matek naszych, jęki głodnych dzieci!

Szalej, o szalej — bojowy orkanie!
Aż w nocy cierpień rozbłyśnie świtanie!

W bój święty, ludu! o własne istnienie!
Przez śmierć... przez rozpacz... przez krew...
[przez płomienie...]

3 wydawnictw Frakcji Umiarkowanej.

„Umiarkowani“ o Komisji Organ.
Związków Zawodowych.

W 207 numerze „Robotnika“ t. zw. lewicy znajdujemy odpowiedź na zapytanie nasze w sprawie „Partyjnej“ Komisji, kierującej „bezparyjnymi“ związkami zawodowymi.

Publicyści z umiarkowanego „Robotnika“, zarażeni „klasowym sposobem myślenia“ w braku rzeczowych argumentów posilkują się całym szeregiem błyskotliwych, szumnych i taniach frazesów, które nic nie mówią. Unikając przedmiotowej wymiany zdań, zyskują oni podwójnie: nie pozwalają nielicznym swym czytelnikom zorientować się w sytuacji, a nieświadomym ludźmi pozorami „prawdziwie socjalistycznej — bez patryjotycznych domieszek“ mądrości.

Pomijając nieprzystojne wycieczki, którymi omawiany artykuł jest gęsto naszpikowany, przechodzimy do samej istoty rzeczy i zwracamy uwagę baczną wszystkich towarzyszy — związkowców na wyjątkowo szczerze oświadczenie sfer kierowniczych frakcji umiarkowanej, że „Komisja Org. Zw. Zawod.“ „bezparyjnych“ — jest instytucją „partyjną“.

Komisja, wyłoniona w swoim czasie przez partję dla opracowania statutów związkowych i udzielania specjalnej pomocy robotnikom przy zakładaniu związków zawodowych, była zjawiskiem normalnym — koniecznym, ale komisja „partyjna“ jako kierownik „bezparyjnych“ związków — jest to pomysł, godny „klasowych“ mózgów t. zw. lewicowców. W imię szczerze pojmowanej zasady bezpartyjności organizacji zawodowych gorąco

protestujemy przeciwko podobnemu zabagnianiu myśli i komentowaniu „bezparyjności“.

Jeśli organizacjom zawodowym, stojącym na gruncie klasowym, najlepiej odpowiada charakter bezpartyjny, który pozwala najszerszym masom robotników wstępować do tych związków i tym samym stworzyć jedną silną organizację zawodową — to pod żadnym pozorem na czele tej organizacji nie może stać „instytucja partyjna“. Tylko komisja prawdziwie bezpartyjna, mająca na względzie wyłącznie dobro związków, a nie interesy „partyjno-frakcyjne“ może i musi być kierownikiem całego ruchu związkowego w Królestwie.

Dziś, gdy t. zw. lewica oficjalnie oświadcza, że Komisja Związkowa jest „instytucją partyjną“ frakcji umiarkowanej P.P.S., wszystkie bezpartyjne związki zawodowe uważają komisję za instancję, która powinna natychmiast ustąpić miejsca komisji jeneralnej, wyłonionej drogą wyborów na zjeździe delegatów związkowych. Zjazd taki musi się odbyć jak najrychlej, gdyż jak długo na czele związków zawodowych bezpartyjnych stać będzie samozwańcza komisja partyjna, wyciskająca swe piętno na młodocianym ruchu związkowym — tak długo naszym organizacjom zawodowym zagrażać będzie poważne niebezpieczeństwo!

Zwołanie zjazdu wszystkich krajowych związków bezpartyjnych w celu unormowania pracy i powierzenia kierownictwa bezpartyjnej komisji jeneralnej, wybranej przez cały ogół robotników-związkowców — oto nasz prawdziwy i jedyny cel. Wszystkie zaś potwarze „umiarkowanych“, przypisujących nam jakieś ukryte cele — są zrzecznym manewrem ludzi zagrożonych na ostatniej placówce swej dezorganizującej roboty, i dlatego nieuczciwą, niegodną socjalistów, taktykę „frakcji umiarkowanej“ piętnujemy i ostrzegamy przed nią wszystkich towarzyszy-związkowców.

Z życia partyjnego.

LUBLIN. Miasto nasze było jednym z tych punktów, gdzie z braku sił odpowiednich wpływu Frakcji Rewolucyjnej P.P.S. były początkowo najslabsze. Powoli jednak wrosłały one i dziś już możemy stwierdzić, że większość proletariatu, zorganizowanego w P.P.S., należy do naszych szeregów — przynajmniej w samym Lublinie. Posiadamy obecnie do 400 zorganizowanych towarzyszy. Najwięcej mamy ich w Cementowni (60), w browarze Jenscha (40), u Wolskiego (30) i w t. zw. fachu górniczym (40). Pozatym nasze koła organizacyjne istnieją wśród murarzy, koszykarzy, prasowaczek, w tartaku, w gazowni, u szewców, masarzy i kamieniarzy. Zakładanie nowych kół jest w toku.

„Lewica“, stopniowo tracąc wpływ, walczy oszczerstwami osobistymi. Po za tym nic się nie da o niej powiedzieć. Wpływ narodowej demokracji jest dość silny. Wydaje ona pisemko nielegalne — organ Narodowego związku robotników — „Młot Polski“ i odezwy. Świeżo wyszła odezwa N.Z.R. do robotników fabryki Blachmana, domagająca się podwyższenia zarobku i zapewnienia robotnikom i ich rodzinom pomocy lekarskiej i lekarstw na każde żądanie. Odezwa wypowiada fabrykantowi walkę i zapowiada, że „gniew ludu może być straszny.“ Działa tu i chrześcijańska demokracja, usilnie propagująca kooperatywy. Daje się odczuwać demoralizujący wpływ „Polaka-Katolika“, w którym rej wodzi ksiądz Kłopotowski.

Z okazji szerzącego się wyzysku majstrowie murarscy noszą się z zamiarem cofnięcia ustępstw, wywalczonych przez robotników, a mianowicie 9 godzinnego dnia pracy, zniesienia płacy akordowej i minimalnej płacy 15 kop. za godzinę. Wobec tego organizacja nasza wydała odezwę, nawołującą towarzyszy murarzy do oporu.

W więzieniu mamy nowego naczelnika, wielkiego łotra, który pogorszył i tak już marne warunki. Jedzenie jest fatalne, a towarzysze skarżą się na znęcanie się nad nimi. Aresztowania i rewizje są na porządku dziennym. Policja gwałtownie poszukuje drukarni.

TRAWNIKI (Cukrownia w Lubelskim). Dyrektor fabryki, Świecianowski, ma zamiar od kwietnia usunąć tych, którzy siedzą w więzieniu lubelskim po aresztowaniach w 22 na 23 grudnia

(5 osób), oraz wszystkich tych, których podejrzewa o propagandę socjalistyczną. Na ich miejsce chce on przyjąć robotników na dawnych warunkach. U nas wyrzucają wszystkich, kto się nie chce zapisać do „Macierzy Szkolnej“, a na ich miejsce ksiądz proboszcz Rybiński z Biskupie przywozi t. zw. „sokołów“, którzy są pod szczególniejszą opieką administracji fabrycznej. Dyrektor Świecianowski obrywa robotnikom pensję, a we wszystkich jego sztuczkach, skierowanych przeciwko robotnikom, dzielnie mu pomagają buchalter Komornicki, łotr, niejednokrotnie ogłaszany już w „Robotniku“, i mechanik Ostaszewicz. Ci trzej, wraz z magazynierem Kornem, są głównymi sprawcami aresztowań grudniowych, kiedy to od nas zabrano 9 osób. Na napiętowanie publicznie zasłużył robotnik Stec, który, wzywany w sprawie aresztowanych, wymienił po nazwisku tych, których uważa za socjalistów. Dostał on już raz nauczkę, ale ta widocznie nie poskutkowała.

PABJANICE. Robota w naszym mieście rozwija się normalnie. Wielką przeszkodą są tutejsi endecy, którzy, mając uzbrojone bandy sokolskie, nie pozwalają naszym mówcom przemawiać na zebraniach fabrycznych. Dochodzi do tego, że nie chcieli pozwolić przemawiać delegatom związku włóknistego. Mimo tego teroru narodowo-demokratycznych sokolów robota nasza rozwija się normalnie. Organizacje mamy w fabrykach: 1) Kindlera — 9 kół organizacyjnych razem — 130 towarzyszy, 2) Krusche i Ender — 12 kół organizacyjnych razem — 150 towarzyszy — oraz w mniejszych fabrykach: Barucha, Fausta, Prejsa, wśród ręcznych tkaczy w okolicznych wsiach — razem do 50 osób. Mamy prócz tego dwa kółka: piekarskie i szewskie — razem 24 osób. Są to ściśle zorganizowani, nie licząc tak zwanych sympatyków. Ogółem ścisła nasza organizacja w dzielnicy Pabjanickiej liczy do 400 towarzyszy. Tak zwana „lewica“ ma tutaj bardzo drobne stosunki i to wśród mniej świadomych i mniej energicznych towarzyszy.

Z G I E R Z.

Odbyły się tutaj dwie konferencje dyskusyjne na krótki czas przed Zjazdem, na których byli także członkowie komitetu miejscowego. Po długich i wyczerpujących dyskusjach większość towarzyszy uznała wniosek Fr. Rew. i od tego czasu rozpoczęliśmy naszą robotę. — Wcześniej rozpocząć jej nie mogliśmy z powodu braku sił agitatorskich i dotychczas jeszcze z tej samej przyczyny systematycznie prowadzić jej nie można; pomimo tego jednak organizacja nasza wciąż wzrasta liczebnie. — Zdołaliśmy nawiązać stosunki prawie we wszystkich większych fabrykach; w niektórych stworzone zostały już komitety fabryczne i mamy nadzieję, że gdy wszędzie zostaną przeprowadzone masówki, robota nasza przyjmie taki sam obrót, jaki przyjęła w Łodzi. — Z poszczególnych organizacji najlepiej się rozwija organizacja tkaczy ręcznych, których w Zgierzu jest bardzo dużo.

SUCHEDNIÓW. Fabryka tutejsza aż do ostatnich czasów była silną placówką S.D., która posiadała tu przemożne wpływy. Dzięki jednakże energicznej pracy uświadamiającej naszych towarzyszy obecnie znaczna większość robotników skupiła się pod sztandarem P.P.S. (Fr. Rew.), a esdecy szybko tracą i te wpływy, jakie posiadają. Odbyła się tu masówka, na której przemawiał nasz towarzysz o potrzebie organizacji i o programie naszym. Po skończeniu mowy wszyscy obecni wzniesli okrzyk na cześć naszej organizacji. W dyskusji zabrał głos przedstawiciel S.D., obrzucając Frakcję Rewolucyjną błotem, jak to jest we zwyczaju u tej szanownej partji. Nasz towarzysz odpowiedział mu na wszystkie jego zarzuty, przyczem poddał wyczerpującej krytyce taktykę esdecką. Wrażenie jego mowy było takie, że aż obecni na sali robotnicy z S.D. śmieli się na całe gardło ze swojego przedstawiciela.

KRONIKA.

CARSKA TROSKLIWOŚĆ. Rząd kilkakrotnie zwoływał różne narady w celu opracowania prawodawstwa robotniczego, to jest zbioru przepisów, regulujących stosunki między kapitalistami a robotnikami. W państwach konstytucyjnych o

rozwinętych życia przemysłowym, prawa takie ukladają ciąża prawodawcze, a tym samym i przedstawiciele klasy robotniczej w parlamentach i sejmach. W ten sposób prawodawstwo robotnicze, obejmujące wszystkie przepisy, dotyczące ubezpieczenia robotników od kalectw, na starość, oraz ich rodzin na wypadek śmierci, związane ze sprawą długości dnia roboczego, bezpieczeństwa pracy i in. mniej więcej odpowiadają potrzebom klasy robotniczej. Rząd carski postępuje jednak inaczej. Zwołuje narady złożone z różnego rodzaju czynowników, fabrykantów i dyrektorów fabryk i poleca tak znacznej kampanji układać prawa, które mają robotnikom gwarantować lepsze warunki bytu i pracy. Początkowo rząd zapraszał do narad tych i robotników, lecz ci pełnili na ministerjalne komisje, wiedząc, że tylko przy zaprowadzeniu prawdziwie wolnościowego ustroju, przedstawiciele całego ludu pracującego, włościan i robotników będą w stanie stworzyć prawdziwe prawodawstwo robotnicze, odpowiadające w zupełności potrzebom klasy robotniczej. Niezrażony jednak takim niepowodzeniem rząd przystępuje do opracowania, niewiadomo po raz który, praw robotniczych i w tym celu zwołał naradę do Petersburga.

Jako „delegaci“ Król. Polskiego, jako ci, którzy w tej komisji bronić mają interesów robotników polskich, jedzie dosyć liczne i dosyć znaczne grono, a mianowicie p. M. Grabiański, dyrektor kopalni węgla, p. H. Kondratowicz, były dyrektor kopalni węgla „Saturn“, obecnie członek rady zarządzającej tej kopalni, p. K. Kozłowski, dyrektor zakładów Szajblerowskich, z której od 2 przeszło miesięcy wyrzucono 8 tysięcy robotników, p. M. Luksenburg, fabrykant, p. Wł. Mazurowski, dyrektor fabryki Rudzkiego, p. Ed. Natanson, fabrykant, p. T. Popowski, dyrektor główny ostrowieckich zakładów górniczych, z których niedawno wyrzucono około 2000 robotników, p. F. Schiele, właściciel browaru, p. Wł. Wścieklica, sekretarz giełdy łódzkiej, oraz p. Wł. Żukowski, „nasz poseł“, agent giełdowy i powiernik rodzinnych kapitalistów.

Otóż ci wyżej wymienieni „delegaci“ są wzywani przez ministerjum sądów polowych i stanów wojennych do opracowania prawodawstwa robotniczego. Robotnicy i nową tę komisję potraktują tak, jak to zrobili z naradami poprzednimi, gdyż doskonale rozumieją, że prawdziwe prawodawstwo robotnicze będzie mogło być opracowane wtedy, gdy na gruzach dzisiejszego ustroju bezprawia, Rewolucja zbuduje nowy ustrój; wolności, kiedy w Parlamencie Warszawskim zbiórą się przedstawiciele ludu polskiego, robotników polskich, i tam przystąpią do ułożenia praw robotniczych, które, dopiero w ten sposób opracowane, odpowiadać będą naszym potrzebom.

NOWA ZAPOWIEDŹ MORDÓW. Organ prezesa „Koła Polskiego“, p. Romana Dmowskiego, „Gazeta Polska“, wścieka się z powodu niepowodzenia, jakie spotkało endecków w sprawie zakończenia lokautu łódzkiego. Widząc, że międzypartyjna organizacja robotnicza swym pełnym godnością postępowaniem psuje interes Narodowej Demokracji, której ogromnie chciało się uchodzić za triumfującego orędownika zlokautowanych mas robotniczych, organ N. D. zrzuca maskę. Odślania ona cyniczne oblicze zaprzędanego międzynarodowemu kapitałowi pacholka i miota groźby chciwego krwi zbira. Stając najzupełniej po stronie fabrykantów łódzkich, naczelny organ N. D. gorąco namawia robotników do wyłamania się z pod ucha „zbrodniczej i szalonej bandy“, jak nazywa organizację robotniczą, walczącą z lokautem, i radzi robotnikom nieświadomym lub ulegającym wpływowi endeckim „ceną krwi własnej i bratniej wyswobodzić się z tej ohydnej niewoli, w jakiej od dwóch lat trzymają robotników socjaliści“. Do wielu rzeczy przyzwyczaili nas już pp. Dmowscy, ale tak otwartego wezwania do mordów jeszcześmy dotychczas nie czytali w oficjalnym legalnym organie N. D. Ogół robotników Polski potrafi to sobie zapamiętać.

mocy wyroku sądu polowego d. 8 marca, w lesie Konstantynowskim pod Łodzią.

Towarzysz Izidor niósł w ofierze dla sprawy, którą ukochał całą energią swego młodego życia, cały swój czas wolny, wszystkie siły swoje. Żył lat 23, krawiec z fachu, początkowo pracował jako organizator, później wszedł do bojówki. Aresztowany na ulicy przez patrol, broniąc się, wystrzałami z brzoyniga ranił dwóch żołnierzy, lecz w końcu uległ przemocy. Odwagą swą i pogardą śmierci wzbudził szacunek nawet w sądzie polowym i swych katach. Na żądanie, by mu podczas egzekucji nie zawiązywano oczu, oprawy nie zgodzili się. Nim strzały buchnęły, rzucił ostatni okrzyk potężny „niech żyje rewolucja, niech żyje socjalizm, precz z caratem!“

Cześć jego pamięci!

Okólnik

KOMITETU WYKONAWCZEGO MIĘDZYNARODOWEGO BIURA SOCJALISTYCZNEGO.

Międzynarodowy Zjazd socjalistyczny odbędzie się w Stutgarcie (Niemcy, Wirtembergia) w dn. 18 — 24 sierpnia 1907 r.

Międzynarodowe Biuro socjalistyczne, założone w r. 1900, celem rozwinięcia prac i wykonywania postanowień Zjazdów międzynarodowych, zaprasza na Zjazd stutgarski — zgodnie z uchwałami zjazdów londyńskiego (1896, i paryskiego (1900):

1) Wszystkie stowarzyszenia, wyznające istotne zasady socjalizmu: uspołecznienie środków wytwarzania i wymiany, łączność i akcję międzynarodową pracowników, dążenie do zdobycia władzy politycznej przez proletarijat, zorganizowany w partję klasową:

2) Wszystkie organizacje, które — stojąc na gruncie walki klasowej i uznając niezbędność akcji politycznej — nie biorą jednakże w ruchu politycznym bezpośredniego udziału.

Jeżeli organizacja Wasza zgadza się na powyższe zasady, to Biuro socjalistyczne prosi Was na najbliższym zgromadzeniu Waszym poruszyć sprawę udziału w Zjeździe stutgarskim i jednocześnie zastanowić się nad tym, jakie zagadnienia, zdaniem Waszym, powinny stanowić przedmiot obrad Zjazdu tego.

Porządek dzienny.

Nie pragnąc zgoła ograniczać Waszej inicjatywy, Biuro wyraża jednak życzenie, by sprawy, już rozstrzygnięte przez poprzednie Zjazdy, nie stanowiły przedmiotu obrad na przyszłym Zjeździe. Zarazem Biuro na posiedzeniu swym w dniu 10 listopada 1906 r. ułożyło tymczasowy porządek dzienny, obejmujący sprawy, powierzone Zjazdowi stutgarskiemu przez Zjazdy poprzednie, następujące sprawy żywotne, których rozstrzygnięcie wydaje się niezbędnym, wreszcie sprawy regulaminu wewnętrznego, których uchwalenie jest wielce pożądane.

Sprawy te są następujące:

- 1) Zatwierdzenie postanowień międzynarodowego Biura socjalistycznego.
- 2) Regulamin zjazdów międzynarodowych i Biura międzynarodowego; ustawa komisji między parlamentarnej.
- 3) Militarizm i zatargi międzynarodowe.
- 4) Stosunki między partjami socjalistycznymi a organizacjami zawodowymi.
- 5) Polityka kolonialna.
- 6) Imigracja i emigracja robotnicza.

Organizacje, które pragną postawienia innych spraw na porządku dziennym, uprasza się o przesłanie tekstu uchwał i wniosków wraz z wyjaśnieniami do Biura międzynarodowego (Dom Ludowy, Bruksela) przed d. 1-go kwietnia 1907 r. Dokumenty te wraz z uchwałami i referatami, dotyczącymi spraw, postawionych na porządku dziennym tymczasowym, zostaną ogłoszone i rozesłane około 1-go maja 1907 r.

Sprawozdanie.

Pozwalamy sobie przypomnieć często powtarzane prośby komitetu wykonawczego Biura. Chodzi nam mianowicie o ogłoszenie przed Zjazdem stutgarskim sprawozdań sekretarzy narodowych o działalności ich partji i organizacji robotniczych od Zjazdu amsterdamskiego 1904 r. do 1 Styżnia 1907 r. Sprawozdania te, które powinny dać towarzyszom wszystkich krajów dokładny i obiektywny przegląd ruchu socjalistycznego i robotniczego, należy nadesłać do sekretariatu Biura około 1-go lutego, najpóźniej 15 lutego. Sprawozdania te ukazują się w trzech językach: francuskim, angielskim i niemieckim.

Organizacja

Co się tyczy organizacji wewnętrznej Zjazdu donosimy, że, w porozumieniu z towarzyszami niemieckimi, poczyniliśmy zarządzenia w celu ułatwienia prac i uprzyjemnienia pobytu uczestnikom.

Zjazd zbierze się w Liederhalle, mającej salę na 1,000 delegatów i liczne sale dla sekcji. Komitet miejscowy wyda przewodnik po mieście i okolicy; wybierze komisję mieszkaniową i zabaw; zajmie się oprowadzaniem towarzyszy z innych krajów; odda lokal do rozporządzenia prasy i urządzi biuro pocztowe. W porozumieniu z sekretariatem Biura komitet ten zorganizuje wystawę pism socjalistycznych i wydawnictw w języku niemieckim tudzież — ile można — w innych językach. Prosimy o poparcie tego zamiaru wszystkich wydawców, oddanych sprawie naszej. Wreszcie sekretariat ogłaszać będzie codziennie w trzech językach krótkie streszczenie rozpraw.

W celu ułatwienia prac przygotowawczych prosimy uczestników o jaknajszysze porozumienie się z nami. Otrzymają oni karty tymczasowe, które, po sprawdzeniu mandatów, zamieni się na karty członkowskie, po uiszczeniu 10 fr., 8 m., 8 sh.

Prosimy wszystkie pisma socjalistyczne i robotnicze o jaknajszysze rozpowszechnienie tego okólnika. Z ufnością, że Zjazd stutgarski godny będzie wzrastającej coraz bardziej potęgi socjalizmu międzynarodowego, prosimy Was, drodzy towarzysze, o przyjęcie naszego bratniego pozdrowienia.

OSTRZEŻENIE.

LEON GÜTKOWSKI, były przywódca szajki bandytów, grasującej na Wiśle, obecnie zmienił rzemiosło: szpicluje naszych towarzyszy w Plocku. Radzimy mu przerwać nieczne rzemiosło, w przeciwnym bowiem razie przerwie je kula brauningowa.

ZAWIADOMIENIE.

Częstochowski Komitet Okręgowy P. P. S. (Fr. Rew.) ogłasza, że żadnych wyroków śmierci nie wysyłał i nic z niemi nie ma wspólnego.

POKWITOWANIA.

Na fundusz partyjny. Lista K.Z. Nr 539—3.50; l. nr 538—2.20. Od Janiny 14 kor. 50 hal. Browar Junga dawne kary 17 rb. (gospod. 12; 3 i 4). Patrycja 10 rubli, Z Londynu 20 rb. Za bibulę 2 rb., od Miciarzy za bibulę 4 rable.

Za Luty. Lubelski K. R. kwituje podatek: Dzielnica Śródmiejska Malarze 4.20, Szewcy 1.00, Garbarze (Domanski) 2.20, Razem: 6.40. Dzielnica Bronowicka: Tartak 2.55; Dzieln. Metalowa: Wolski 3.30, Gazownia: 2.45, Razem: 5.75. Ogółem: 14.70, za „Roba“: Dzieln. Śródmiejskie Ślusarze: 0.39, Prasowaczki 0.36, Malarze: 1.02, Murarze 0.24, Kazimierz 0.09, Adam 0.18, Dzielnica Bronowicka: Młyn Kroastego 1.20, Metalowa: Wolski 6.00, Kolejarze 6.00, Inteligenci 2.50. Biłgoraj 1.50, Razem: 25 rb. 18 k. Za książki: od Tadeusza 1.00, Za broszury o Sienkiewiczu na lokaut: od Wolskiego 1.00, Masarzy 0.50, Adama 0.10, Magdaleny 0.30, Smyka 0.32, Razem: 2 rb. 22 kop.

Na pomoc więzienną: Michał z Żyrardowa 6 rb. Na lokaut: Listy K.Z. nr 144 — 1 kor. 10 halerzy, nr 137 — 0.45 hal., nr 138 — 0.80 h., nr 145 — 1.50 hal., nr 139 — 2.40 hal., Ze stow. postęp. młod. polskiej „Spójnia“ we Lwowie — 35 koron., Fabryka Soczowka, Płock 23 rb. 25 kop.

Tow. Antoni Kmiecik

członek Organizacji Bojowej, znany towarzyszom pod pseudonimem Izidor, został rozstrzelany na